

**Michał Heller, *Jak być uczonym*, wybór i oprac. Małgorzata Szczerbińska-Polak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009, ss. 71.**

Czasami może się wydawać, że niektórzy naukowcy zbyt wiele uwagi przywiązują do tego, co się niekiedy nazywało „logiką badania naukowego”: bezstronnym, bezosobowym mechanizmem realizowanym przez czyste intelekty. Tracą oni często z oczu fakt, iż nauka jest nieodwołalnie antropologicznie naznaczona, że zajmują się nią ludzie z krwi i kości. Nie da się zostawić na boku swego człowieczeństwa, gdy zasiada się za biurkiem albo wchodzi do laboratorium. To nie kto inny, tylko konkretny człowiek tworzy naukę. Ale istnieje też odwrotna zależność. Także zdobywana wiedza naukowa, odkrywane prawdy i sam proces badawczy kształtują zaangażowanego w nie człowieka.

Z jednej strony, nie ma w Polsce wielu naukowców o długoletnim, wybitnym dorobku naukowym, filozoficznym, organizacyjnym i dydaktycznym, którzy byliby w stanie zaproponować czytelnikom uporządkowany zbiór refleksji dotyczących egzystencjalnego wymiaru pracy naukowca. Z drugiej strony, takie refleksje i wskazówki to sekrety, które na ogół mistrz przekazuje uczniowi poprzez lata towarzyszenia, osobiste rozmowy i życzliwą krytykę. Z tych względów niewielka, bardzo ładnie wydana książeczka ks. M. Hellera pod tytułem *Jak być uczonym*, stanowi interesujące zjawisko na rynku książek zajmujących się nauką. Książkę profesor zadedykował ją swoim uczniom i współpracownikom, którzy zainspirowali wiele znajdujących się w niej przemyśleń. Na książkę składają się specjalnie dla niej napisany wstęp i trzy wcześniej publikowane artykuły, przeplatane głównie szesnastowiecznymi i siedemnastowiecznymi rycinami, obrazującymi różne systemy astronomiczne oraz niektóre postaci z historii nauki.

W ujęciu ks. M. Hellera, wiedza jest światłem, dobrem i przygodą. Aby rzeczywiście była tym wszystkim, aby uprawiający ją człowiek zdołał uniknąć różnych pułapek, trzeba roztropnie i metodycznie kierować studium i pracą naukową, będąc też

świadomym głębszych, egzystencjalnych uwarunkowań. Od tego zależą dobre lub złe konsekwencje w życiu własnym, jak i innych ludzi. Właśnie do tego roztropnego, a zarazem pogłębionego kierowania swoją twórczą energią oddaną nauce zachęca omawiana książka. Nie tylko zachęca, ale i przedstawia ogólną wizję oraz konkretne wskazówki.

Książka M. Heller stwierdza, że praca naukowa wymaga bardziej radykalnych eksploatacji głębszych warstw swojej osobowości, a jej uprawianie winno stać się dla uczonego sprawą egzystencjalną, pomimo całego skomercjalizowania i urynkowania nauki. Uczonym może stać się tylko ten, kto traktuje naukę jako powołanie, a w związku z tym nie obca jest mu nie tylko jej metodyka, ale i etyka wraz z ascetyką. Wtedy może w naukowcu nastąpić ważny proces utożsamienia się z przedmiotem własnej pracy tak, że stanie się ów przedmiot „częścią jego wewnętrznej substancji”. Według ks. M. Hellera jest to relacja bardzo intymna, podobna do tej, jaką Bóg ma do swojego stworzenia. Jako taki przedmiot pracy naukowej powinien uszlachetniać, czynić człowieka lepszym, ponieważ prawda odkrywana przez naukę jest Dobrem i Światłem, a świat przez nią badany ukazuje się jako Rozumny Plan (logos). Będzie to faktem, gdy dążenie do Prawdy i życie według niej, jedno z najgłębszych pragnień człowieka, przy całym nieraz mętliku różnych motywacji, stanie się wiodącym motywem całej pracy naukowej oraz tego, co łączy badacza z innymi naukowcami.

Ponieważ etyka i ascetyka winny konkretnie się wyrażać w pracy badawczej, autor proponuje cały szereg metodycznych wskazówek, które tę pracę mogłyby uczynić owocną i długotrwałą. Z doświadczenia dobrze poznał jej efektywność i twórczy wymiar, ale i niebezpieczeństwa: przedwczesne wypalenie, bezład, różne postaci zdziwienia i oderwania od świata. Wskazuje na (ambiwalentną) rolę ambicji, potrzebę znajomości własnych ograniczeń, a przede wszystkim konieczność samokrytycyzmu. Szczególnie istotna jest, według niego, pasja naukowa, wyrażająca się w ślęczeniu przy biurku, zażyłości z książkami i czasopismami, odwadze bycia trochę innym itp. Nie do przecenienia jest regularna, nawet jeśli czasowo ograniczona, praca, trzymanie się wybranego tematu, umiejętność „pracy z doskoku” oraz nieustanne uczenie się i ćwiczenie umysłu. Autor dzieli się swoim osobistym „metodycznym dorobkiem”, jak na przykład metodą „dwóch stołów”, nierozstawianiem się z książką, która „leży

w kieszeni gotowa, by ją otworzyć w każdej chwili i czegoś się nauczyć”. W końcu ważne dla twórczego, dojrzałego naukowca są dyscyplina myśli, umiejętność kontemplacji przedmiotu własnej pracy, widzenie jej całości oraz intelektualna pokora, która potrafi przyznać, że własne osiągnięcia zostały jakoś dane. Autor nie zapomina też o zwyczajnym odpoczynku, śnie i ruchu.

Inspirując się książką P. Hadota *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, ks. M. Heller pyta bardziej specyficznie o rolę filozofii w życiu, o to, czy i jak może stać się ona sposobem na życie. Autor wylicza i omawia w oparciu o własne doświadczenia kilka „ćwiczeń duchowych”, które mogłyby pomóc uczynić filozofię sposobem na życie, na przykład namysł, medytacja, lektura, konieczność refleksji nad sobą, rozmowy, słuchanie, rozumienie drugiej strony; przejrzystość myślenia i życia, które są dla niego wyrazem harmonii z logosem świata.

W tym wszystkim, ks. M. Heller zwraca uwagę na konieczność świadomości, że się jest włączonym w wielki proces zwany nauką, obejmujący przeszłe i przyszłe pokolenia. Trzeba umieć w nim ocenić własne miejsce i rolę. Wskazuje na wagę pracy w zespole, „mądrego kochania” współpracowników, uczenia się od innych. Stwierdza też, że nie trzeba być geniuszem, ale konieczne jest dobre przygotowanie, pracowitość i odpowiedzialność naukowca. Nie pomija też roli czasu i uwagi poświęconego studentom i dydaktyce.

Jak pokazuje powyższa prezentacja, niewielkich rozmiarów książeczka obejmuje wielką rozpiętość i różnorodność tematyki związanej z relacją pracy naukowej i życia: od praktycznych, bardzo szczegółowych spraw po ascetykę, a nawet mistykę; od wymiaru indywidualnego nauki po wspólnotowy i instytucjonalny. Książka M. Heller odślania przed czytelnikiem bogactwo swojego osobistego doświadczenia: z jednej strony bardzo osobisty, intymny stosunek do pracy naukowej, z drugiej zaś duży realizm, trzeźwość i dystans w stosunku do niej (co wyraża się też w humorze i lekkości stylu). To pozwala mu zachować wewnętrzną równowagę, która jest konieczna, by rzeczywiście wzrastać jako człowiek, stawać się dobrym i mądrym.

Być może warto zasugerować ks. M. Hellerowi kontynuację tej publikacji, mianowicie, poprzez zebranie i usystematyzowanie kilku myśli dotyczących tego, jak być księdzem-naukowcem. Jak te dwa powołania mogą twórczo iść z sobą w parze? Jak integrować kapłaństwo z pracą naukową? Byłby to istotny przyczynek

# Horizonty Wychowania

---

dla rozwinięcia etosu pracy naukowej zintegrowanej z życiem i duchowością kapłańską; i to tak zintegrowanej, by te dwa powołania się nawzajem wspierały.

Jacek Poznański